

Karol Cholewiński

**WSPOMNIENIA Z HISTORII
OCHOTNICZEJ STRAŻY POŻARNEJ
NA PODOLSZYCACH**



WYDANIE 1 CZERWIEC 2007

Edycja z 9 czerwca 2007r.



FOTOGRAFIE ARCHIWALNE;

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY ŻABOWSKI KOŚCIUSZKI 4 TEL. 1588.

**ZAKŁAD FOT. - MODERNE - JULIUSZ DOMBA w PŁOCKU,
FILIA w GOSTYNINIE. ZAKŁAD ODZNACZONY ŻŁOTYM MEDALEM**

Z ARCHIWUM RODZINY CHOLEWIŃSKICH

Orzeł Strażacki – Zbiory Karola Cholewińskiego.

Kopie materiałów oryginalnych – na płycie CD dołączonej do Pamiętnika.

Projekt okładki; Zenon Dylewski.

Edycja; Zenon Dylewski, Krzysztof Wiśniewski.

Wszelkie prawa edycyjne zastrzeżone. Zmiany za zgodą ww.

Płock. 16 maja 2007r.

RODOWÓD

Karol Cholewiński opisał historię losów swojej rodziny w PAMIĘTNIKU, napisanym na 150 stronach Notatnika Akademickiego.

W niniejszej książce przytaczamy jedynie opis dotyczący powołania Ochotniczej Straży Pożarnej w Podolszycach i budowę Remizy Strażackiej.





ZOFIA CHOLEWIŃSKA



KAROL CHOLEWIŃSKI



**ZAKŁAD FOT. - MODERNE - JULIUSZ DOMBA w PŁOCKU,
FILIA W GOSTYNINIE. ZAKŁAD ODZNACZONY ŻŁOTYM MEDALEM.**

WSPOMNIENIE

Z HISTORII OCHOTNICZEJ STRAŻY POŻARNEJ W PODOLSZYCACH I MOJA W NIEJ DZIAŁALNOŚĆ



*Pamiętnik z oryginału przepisał Krzysztof Wiśniewski.
Podtytuły tłustym drukiem Fotogaleria Płocka www.plock24.pl*

Pamiętnik otrzymałem od wnuka Karola Cholewskiego
- Tomasza Pawlaka.

Karol Cholewiński (14 III 1898 - 24 XI 1991)

Uczestnik wojny polsko-bolszewickiej 1920 r., współzałożyciel Ochotniczej Straży Pożarnej w Podolszycach.

Od 1925 do 1960 (poza okresem okupacji) naczelnik OSP. Inicjator budowy remizy OSP w Podolszycach. W czasie wojny dowódca plutonu Związku Walki Zbrojnej.

Za udział w ruchu oporu aresztowany i wywieziony do obozu koncentracyjnego w Mauthausen.

Od 1946 r. członek i działacz ZBOWiD. w związku z przynależnością do PSL wielokrotnie przesłuchiwany przez UB w Płocku. Członek Miejskiej Rady Narodowej przez 3 kadencje.

Zaangażowany w rozwój życia kulturalnego i towarzyskiego przy OSP w Podolszycach (przedstawienia teatralne, jasełka, spotkania okolicznościowe). Wraz z innymi więźniami obozów koncentracyjnych ufundował dla parafii w Imielnicy obraz namalowany przez prof. Jana Molgę.

ODZNACZENIA

**Brązowy Krzyż Zasługi,
Krzyż Obrońców Ojczyzny w l. 1918-1921,
Krzyż za Zwycięstwo i Wolność,
Krzyż Więźniów Obozów Koncentracyjnych,
Krzyż Armii Krajowej,
Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski,
Złoty Krzyż Zasługi dla Pożarnictwa.**





W miesiącu marcu 1922r. z inicjatywy Włodzimierza Łowickiego, z zawodu ogrodnik, została założona Ochotnicza Straż Pożarna w Podolszycach. Na zebranie organizacyjne przyjechał powiatowy instruktor Straży Pożarnej w Płocku, pan Myśliński. Chętnych było sporo i wszyscy się zapisali, między innymi i ja. Został wybrany Zarząd, w którego skład wchodził:

Teofil Szymborski – prezes;
Jan Niedzielak – gospodarz;
Marcin Gajewski – skarbnik.

Na naczelnika powołano plutonowego rezerwy Wojska Polskiego, byłego strażaka w Straży w Płocku, Władysława Grabarczyka, na zastępcę Teofila Kołodziejskiego. Stanisław Białkowski i Karol Cholewiński jako dowódcy oddziałów.

2. Sprzęt pożarniczy.



Narzędzia przeciwpożarowe dano nam na kredyt;

1 sikawka ręczna z jednym odcinkiem węża ssawnego i 12 m węża tłoczego; 1 beczkowóz dwukołowy; 1 drabina przystawna; 4 bosaki; 8 toporków; 8 pasów bojowych dla oporników; 12 pasów zwykłych; 2 pasy oficerskie; 20 hełmów mosiężnych zwykłych; 2 hełmy niklowane oficerskie, 2 pary naramienników łuskowych oficerskich i 2 pary podoficerskich i dwie linki z zatrzaśnikami. Skrypt dłużny podpisali członkowie Zarządu. Sprzęt strażacki z początku znajdował się u gosposi Jana Niedzielaka w wozówce do połowy 1923r, potem u prezesa T.Szymborskiego.



Foto z roku 1935.

Po paru tygodniach zaproponowano W. Grabarczykowi, ażeby zrzekł się ze stanowiska naczelnika. Na jego miejsce powołano zastępcę Teofila Kołodziejewskiego, a na zastępcę St. Białkowskiego. W. Grabarczyk i K. Cholewiński dowódcy oddziałów. Dług był spłacany z dobrowolnych ofiar, sprzedaży znaczka do puszek z urządzanych imprez itp.



3. Pożar u Niemca Drejera.

Na spłacanie długów, niektórzy gospodarze-rolnicy odmówili dobrowolnych ofiar na rzecz OSP. Uważali to jako niepotrzebną zabawę, a przeważnie Niemcy - koloniści, których w Podolszycach i okolicznych wsiach było dużo. Dopiero, kiedy straż okazała się bardzo pożyteczna przy pożarach, które w tym czasie często od piorunów powstawały, a Straż nie jeden budynek uratowała, jak na przykład u Niemca Drejera w Imielnicy. Od pioruna zapalił się dach słomiany na murowanej oborze. 3 m od palącej się obory drewniana stodoła, również kryta słomą.

Strażacy nie dopuścili do zapalenia się stodoły, co było wprost nie do uwierzenia. Również belki i krokwiną tylko się na oborze poopałały, większość z nich została użyta z powrotem.

Po tym wypadku wszyscy Niemcy – koloniści zebrali pośród swoich dość pokaźną sumę i wręczyli skarbnikowi na rzecz OSP w Podolszycach, przepaszając jednocześnie za wrogie ustosunkowanie się. Synowie ich wstąpili do Straży i byli dobrymi strażakami

4. Teatr Letni w stodole.

Prezes Straży T. Szymborski zmówił się z naczelnym kierownikiem amatorskiego zespołu teatralnego w Płocku p. Szejerem i postanowili urządzić Teatr Letni w Podolszycach.

W stodole p. Szymborskiego na dwóch dużych klepiskach były wystawione ławy, miejsca ponumerowane dla publiczności. W sąsięku na podwyższeniu – scena..

Pan Szejer jako reżyser w szybkim tempie wyszkolił nas na aktorów. W połowie czerwca 1923r wystawiliśmy spektakl historyczny „Wóz Drzymały”, a po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna z bufetem na pięknej zadrzewionej łączce p. Szymborskiego.

Poprosiliśmy sąsiednie Straże Płock i Borowiaczki oraz publiczność. Frekwencja była niespodziewana. Na widowni w teatrze zabrakło miejsc. Zabawa taneczna trwała do rana.

Ogólny zysk był niezły. 50% dochodu z przedstawienia zabrał reżyser, z czego był bardzo zadowolony, co zachęciło go do dalszej pracy i za trzy tygodnie wystawiliśmy dwie jednoaktówki „Majster i Czeladnik” i druga „Chrapanie z rozkazu”. Te dwie jednoaktówki graliśmy w Białej na rzecz tamtejszej Straży. Teraz frekwencja już była słaba, a w dodatku podczas zabawy, wywiązała się bójka, którą prezes T. Szymborski z synem starali się uspokoić, lecz sami też trochę oberwali.

Sprawa oparła się o Sąd. To wszystko zgniewało p. Szymborskiego i rzekł się prezesury. Polecił jednocześnie zabrać sprzęt strażacki ze swej wozówki, który przewieziono do p. Marcina Gajewskiego. Nie było to wygodne, bo pan Gajewski mieszkał na końcu wsi. W tym okresie kilku strażaków poszło do wojska jako poborowi. Pozostało tylko dwunastu strażaków, a i ci jakoś się zniechęcili.

5. Zmiany w Zarządzie.

Teraz przyszedł z pomocą p. Wincenty Malinowski, który na wiejskim zebraniu zachęcił starszych – gdyż do tej pory należeli tylko młodzi – ażeby wstąpili w szeregi O.S.P. i prawie wszyscy się zapisali. Niektórzy byli już po sześćdziesiątce. Teraz Straż liczyła ponad 30-tu strażaków. Uzupelniono bluzy drelichowe i hełmy. p. Malinowski został prezesem i gospodarzem w jednej osobie. Sprzęt strażacki przyjął do swej wozówki. W czasie jego kadencji Straż prosperowała bardzo dobrze, lecz i temu się sprzykrzyło i zrzekł się wszystkiego. Prezesem został Jan Niedzielak, wiceprezesem Jan Białkowski, gospodarzem Adam Chrapkowski, skarbnikiem w dalszym ciągu Marcin Gajewski, sekretarzem Jan Chrapkowski, potem nauczycielka Przygocka.



6. Będzie remiza !!!

Teraz zaplanowaliśmy budowę remizy na placu przy szkole. Na żwirowni u p. Gajewskiego, która była obok budynków z zakupionego cementu najemni ludzie zrobili 20 tysięcy cegły betonowej. W następnym roku zakupiliśmy drewno surowe dłuższe na kredyt w Nadleśnictwie Góry. Kredyt ten przyznano mnie, bo w zeszłym roku skomasowano grunty wsi Ostnica, gdzie moje grunty również weszły do komasacji, więc miałem prawo uzyskać kredyt na przebudowę. Skrypt dłużny podpisałem ja a p. p. Niedzielak i Gajewski żyrowali. Dłuższe rolnicy z Podolszyc zwieźli zimą w moje podwórze. Również tej zimy zwieziono 10 tysięcy cegły palonej z cegielni Góry, który tamtejszy Zarząd ofiarował na rzecz Straży w Podolszycach. Teraz sprowadzono traczy ręcznych z Radziwia, którzy pocięli dłuższe na odpowiedni budulec. Było tego ponad 20 fest metrów. Budulec leżał zabezpieczony od deszczu przeszło rok. Kredyt, jaki uzyskałem w Nadleśnictwie w postaci drewna specjalnym protokołem Zarządu O.S.P. w Podolszycach następującej treści:

„Cholewiński pożycza drewno, które nabył w Nadleśnictwie Góry, Ochotniczej Straży Pożarnej dla pobudowania remizy. Jeżeli po roku czasu OSP nie będzie mogła zwrócić wypożyczonego drewna, Zarząd zobowiązuje się spłacić wszystkie przypadające na Cholewińskiego raty za nabyte drewno”

Do wojny 1939r dług został spłacony, lecz po wojnie Władze Polskie dopatrzyły się, że Cholewiński przed wojną korzystał z kredytu państwowego, więc wzbogacił się i przysłano mi podatek dość wysoki od wzbogacenia. Musiałem dobrze się starać, żeby tego nie zapłacić. Świadczenie z Komendy Powiatowej OSP w Płocku, odpis protokołu Zarządu O.S.P. w Podolszyczach dotyczący tej sprawy. Wreszcie dano mi spokój. Na wiosnę kupiliśmy w Radzanowie oborę z dartego kamienia na fundamenty i przed zniwami kamień został zwieziony. Następnej zimy zlasowano dół wapna. Materiał na zbudowanie remizy już prawie mamy. Projekt został opracowany we własnym zakresie, który przez ogólne zebranie został przyjęty i przez architekta powiatowego inż. Antoniego Kowalskiego zaakceptowany. Teraz rozchodzi się o wykonawcę. Do przetargu stanęło dwóch, Soczewka Jan i Wize, Niemiec - miejscowy kolonista. Oferta Jana Soczewki była tańsza, więc ją przyjęto. Po spisaniu umowy Soczewka zaczął budowę i do zimy zostały zbudowane wszystkie fundamenty z kamienia i część budynku dla sprzętu strażackiego. W następnym roku remiza do zniw była gotowa. Roboty ciesielskie wykonał Józef Żaglewski. Na wykończenie dostaliśmy z powiatu i gminy. Poszykowało nam się kupić nie drogo stare umeblowanie, lecz w dobrym stanie z jakiejś kawiarni w Płocku.

Mianowicie:

1 kontuar,

1 szafka,

2 stoły duże 1 x 2m,

6 stolików 120 x 60 cm,

2 stoliki z szachownicami 120 x 60 cm.

12 taboretów.

Wszystko zostało odświeżone. Ławy zrobił Żaglewski. Więc na dzień poświęcenia sala była umeblowana i wymalowana.



Po zniwach poświęcenie, którego dokonał ksiądz Tenderenda, ówczesny wikary z parafii Imielnica.



Na tę uroczystość poproszono Zarząd Powiatowy Straży Pożarnych w Płocku z przewodniczącym Starostą Powiatowym na czele, wójta gminy Rogozino, delegację bliższych Ochotniczych Straży Pożarnych i społeczeństwo. Podczas części oficjalnej przemawiali ks. Tenderenda, Starosta Powiatowy i p. Dorobek członek Zarządu Powiatowego



Pan Starosta wręczył dyplomy zasłużonym strażakom, oraz odznaki za wysługę lat. Po czym skromne przyjęcie i zabawa taneczna w ogrodzie p. Stanisława Wschowskiego z bufetem. Dzień był ciepły, pogodny, impreza udała się na 5.

Dla Podolszczyków był to dzień niezwykłych przeżyć.



Kiedy mieliśmy już własną remizę wystawiliśmy kilka jednoaktówek, między innymi „Siostry”, coś rewolucyjnego z 1905 roku. Powtórzyliśmy „Majster i Czeladnik” i inne. Urządzone były zabawy taneczne, co dawało trochę co dawało trochę zysków, bo pieniędzy na uzupełnienie sprzętu stale było potrzeba. Na poświęcenie remizy strażacy byli umundurowani w nowe granatowe mundury za pożyczone pieniądze. Później trzeba było długie spłacać, ale już się sobie radzili. W czasie poświęcenia remizy wystąpiły już umundurowane samarytanki.



7. Zawody powiatowe straży pożarnych w Płocku

Naczelnik T. Kołodziejski dobrze podszkolił straż i w roku 1923 stanęliśmy do zawodów powiatowych w Płocku na stadionie sportowym, w których brało udział istniejące straż w powiecie straż z przed 1914r Borowiczki, Mała Wieś, Wyszogród i Lelice oraz nowo założona Podolszyce. Straż płocka, której naczelnikiem był Tadeusz Ginter udziału w zawodach nie brała. Pierwsze miejsce zdobyła straż Borowiczki, drugie Podolszyce, trzecie Wyszogród.





8. Rok 1924

W 1924r. do 4-go Pułku Strzelców Konnych, który stacjonował w Płocku, zaczęto werbować muzykantów do orkiestry. T. Kolodziejski jako klarncista z podolszycyjskiej orkiestry wstąpił na zawodowego w stopniu wachmistrza. Naczelnikiem Straży został Stanisław Białkowski, ja jego zastępcą, lecz ten był niecały rok.

Wstąpił do Policji. Z początkiem 1925r., stanowisko naczelnika powierzono mnie, Cholewińskiemu i piastowałem je do 1939r, czyli do wojny. Zastępcami byli kolejno Wojciech Wionczek, Czesław Markiewicz, Eugeniusz Szymborski, Bronisław Hass.

9. Rok 1925r.

W tymże roku 1925 były zapowiedziane zawody powiatowe, w których brało udział już 11 straży. Trzeba było zająć się wyszkoleniem drużyny. Strażacy chętnie przychodzili na zbiórki ćwiczebne. W tych zawodach zdobyliśmy pierwsze miejsce i nagroda 500 zł, za które kupiliśmy wóz rekwizytowy pod sikawkę i wszystkie narzędzia, gdyż do tej pory były przewożone na zwykłych chłopskich wozach.

Sprzęt strażacki był przechowywany w przybudówkach, kolejno u Jana Niedzielaka, T. Szymborskiego, M. Gajewskiego, W. Malinowskiego, Jana Chrapkowskiego. Nie było to wygodne ani bezpieczne, gdyż na wypadek pożaru mogły się spalić razem z budynkami gospodarczymi, ale innego rozwiązania nie było.

W tym samym 1925r., Ochotnicza Straż Pożarna w Płocku licząca ponad 100 członków obchodziła jubileusz 50-lecia istnienia.



Miasto ufundowało piękny i kosztowny sztandar. Każda z istniejących wówczas straży ofiarowała srebrny artystycznie wykonany gwóźdź do drzewca tego sztandaru. Naczelnicy tych straży również brali udział w tych uroczystościach według następującego porządku: Msza święta w Kaplicy przy Gimnazjum Stanisława Małachowskiego, podczas której ks. kapelan wygłosił stosowne kazanie.



Potem przemarsz przez miasto z orkiestrą własną do wojskowej ujeżdżalni przy Warszawskich Rogatkach, która była przyzwoicie udekorowana i stoły

na 250 osób, obficie zastawione. Tu znalazły się i żony strażaków oraz przedstawiciele Zarządu Miasta, Wojska, Policji i wielu poważnych obywateli miasta, którzy okazały sumy na ten cel złożyli. Po posiłku, podczas którego było wygłaszanych wiele przemówień i toastów. Tańce, które trwały do zmroku. Po 1925r zaczęły powstawać w powiecie nowe straże i szybko ilość ich wzrosła ponad 40.

10. Kursy dla naczelników straży.

Został powołany do życia Powiatowy Zarząd Ochotniczych Straży Pożarnych. Przewodniczącym był zawsze Starosta Powiatowy. W skład Zarządu wchodził Inspektor Powiatowy od pożarnictwa, jeden z naczelników straży jako przedstawiciel z terenu, którym byłem ja i pan Dorobek, kierownik szkoły w Alejach w Płocku. Zebrania tego Zarządu odbywały się raz w miesiącu. Przedstawicielem tym byłem do 1939r. Powiat był podzielony na rejony. Do rejonu pierwszego należały straże Podolszyce, Borowiczki, Gulczewo, Cekanowo, Juryszewo i Radziwie.

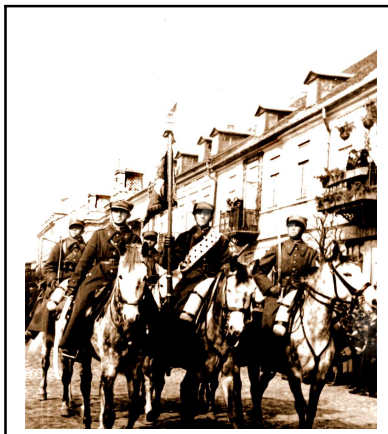
Naczelnym tego rejonu mianowano mnie. W między czasie Zarząd Powiatowy zorganizował 8-mio dniowy kurs 3-go stopnia dla naczelników straży. Ja ukończyłem z wynikiem b. dobrym i pierwszą lokatą. W maju 1936r ukończyłem z wynikiem dobrym kurs 4-go stopnia dla naczelników rejonowych – z powiatu płockiego byłem tylko ja, – który odbył się w Kutnie przy tamtejszej Straży Pożarnej dla Województwa Warszawskiego. Na tym kursie było nas 24-ech i trwał cały miesiąc. Prowadził go Wojewódzki Inspektor Grębocki z Warszawy. Na egzamin przyjechał Inspektor Pożarnictwa Mierzanowski. Kiedy ukończyłem kurs 4-go stopnia miałem prawo i obowiązek szkolenia. Wykładałem na kursach 3-go stopnia dla naczelników, oraz prowadziłem kursy 2-go stopnia w poszczególnych rejonach na własną rękę, ale te przeważnie prowadzili naczelnicy poszczególnych straży. Ażeby utrzymać Straże Pożarne w należyłym wyszkoleniu została wprowadzona następująca reguła.



W jednym roku odbywały się zawody rejonowe w poszczególnych rejonach, do których każda straż musiała się przygotować, więc zawody mogły się rozpocząć w połowie czerwca. W kilku rejonach mogły się odbyć przed żniwami. Przerwa 1 miesiąc na żniwa. Pozostały rejon po żniwach. W następnym roku dwie następne straże z każdego rejonu stawały do zawodów powiatowych. W trzecim roku dwie najlepsze z powiatowych stawały do zawodów wojewódzkich.



W tym samym roku najlepsza z wojewódzkich brała udział w zawodach ogólnokrajowych, ale Podolszycy to nigdy nie przypadło. Podczas zawodów rejonowych musiałem w każdym rejonie sędziować za wyjątkiem rejonu naszego. Sąd taki składał się z trzech osób ja zawsze jako przewodniczący. Miałem możliwość wyszkolenia wszystkich straży i odpowiednio wyszkolić straż swoją, która zawsze pierwsze miejsce zajmowała. W sali remizy wisiały dyplomy na całej ścianie. W czasie okupacji prawie wszystkie zostały zniszczone.



11. Dzień imienin Marszałka

W dniu imienin Marszałka Józefa

Piłsudskiego, 10 marca były

w całym kraju urządzone różne

imprezy. Defilady Wojska –

Kawaleria i Artyleria pięknie

wyglądała – szkół, Strzelca i innych

organizacji między innymi i Straże

Pożarne. Zwykle w tym dniu

sprzyjała ciepła i piękna pogoda.

OSP w Podolszycach liczyła ponad

25 strażaków, połowa z nich byli to

ludzie w wieku poważnym. Wąsale. Do takiej defilady wystawiłem 6 czwórek.

Czwórka czołowa i cały rząd od stromy trybuny, wszyscy wąsale.

Wyglądało to niezwykle, bo i ładnie maszerowali, gdyż w innych strażach

maszerowali ludzie młodzi. Zasypano nas kwiatami.

Na całej trasie oklaski i okrzyki „NIECH ŻYJĄ PODOLSZYCE!!”. Nasi strażacy z tej defilady wrócili bardzo zadowoleni.

Później do tych imprez wprowadzono zawody marszowe. Brały w nich udział drużyny strzeleckie, istniejące przy szkołach w Płocku i niektórych gminach w powiecie, oraz niektóre straże pożarne też z karabinami Płock i Podolszyce.

Trasa marszu od gmachu starostwa przy ulicy Kolegialnej do skrzyżowania przy kościele w Imielnicy i z powrotem. Około 12 km. Skład każdej drużyny wynosił 16 + 1.

W Podolszycach nie wszyscy strażacy nadawali się do takiego marszu i ja również. Po kilku próbnym marszach udało się sformować drużynę, lecz musieliśmy dokooptować nie strażaków.

W dniu zawodów za pomocą losowania, dla każdej drużyny był przydzielony sędzia, dla Strażackich – Strzelec a dla Strzelców – Strażak, których było zadaniem jadąc na rowerze z drużyną, pisać punkty karne, gdyby takowe zaistniały. Przeważnie bieg poszczególnych zawodników był karalny.

Złożyło się tak, że sędzia Strażak z Podolszyc wylosował drużynę strzelecką przy Szkole Rolniczej w Niegłosach. Sędzia Strzelec, z Niegłos wylosował Podolszyce. Dyrektor Szkoły Rolniczej w Niegłosach zmówił obojgu sędziów, którzy umówili się, że nie będą pisać punktów karnych, gdyby nawet takowe zaistniały. Kolejność wymarszu też była ustalona przez losowanie w odstępach czasu – 2 minuty.

Podolszyce wymaszerowali szóste. Wyprzedzili dwie drużyny, również Niegłosy. Pomimo że czas mieli najlepszy znaleźli się na drugim miejscu, bo sędzia Strzelec narzynał im sporo punktów karnych, a u Niegłos nie było ich wcale, pomimo że na nie zarobili. Po zawodach Zarząd Straży z grupą zawodników czekali w moim domu. Ja zczekałem na wynik. Wyprzedzili dwie drużyny, również Niegłosy.

Pomimo że czas mieli najlepszy znaleźli się na drugim miejscu, bo sędzia Strzelec narzynał im sporo punktów karnych, a u Niegłos nie było ich wcale, pomimo że na nie zarobili. Po zawodach Zarząd Straży z grupą zawodników czekali w moim domu.

Ja zczekałem na wynik. Kiedy przyniosłem dyplom II miejsce i piękną sygnałówkę z wygrawerowaną dedykacją zawodnicy byli rozczarowani. Spodziewali się I-go miejsca i pucharu, bo na punkty karne ich zdaniem nie zasłużyli, lecz na 12 - ście drużyn II - gie miejsce to wcale nie takie złe. Zjedliśmy sutą kolację, którą Zarząd wraz z żoną moją przygotowali i wszyscy się rozeszli, Drużyna podolszycka występowała kilka razy w zawodach marszowych i zawsze jak nie pierwsze, to drugie miejsce zdobyła. Później zorganizowano zawody w biegu sztafetowym pomiędzy Strażami Pożarnymi a Strzelcami z Płocka do Belwederu w Warszawie.

Z Podolszyc do biegu stanęło 5-ch strażaków, ci spisali się bardzo dobrze z innych straży różnie, ale w rezultacie wygrali strażacy. Biegło po 60-ciu jak strażaków, tak i strzelców, więc wypadło po 2 km na każdego.

12. Samarytanki

Kiedy mieliśmy już własną remizę na ukończeniu instruktor powiatowy OSP Jan Pasternakiewicz na posiedzeniu Zarządu Powiatu zaproponował, ażeby w Podolszycach przy O.S.P. zorganizować Żeńską Drużynę Samarytanek.

Pan Starosta propozycję przyjął, p. Dorobek również. Ja odpowiedziałem, że dziewczyn chętnych by się znalazło, ale gorzej jest z umundurowaniem, bo straż finansowo jest wyczerpana, nawet zadłużona na umundurowanie strażaków. Pan starosta odpowiedział, że pieniądze się znajdują, organizujcie. Strażacy zaangażowali i zgłosiło się 12, nawet z dalszych okolic.

Komendantką została miejscowa nauczycielka, panna Przygocka, która już pełniła funkcję sekretarza straży. Kiedy zgłosiłem ilość zapisanych, za dwa tygodnie wszystkie według miary bluzy miały gotowe Spódniczki i berety miały własne. Od razu ćwiczenia ze sprzętem pożarniczym i musztra, oraz ćwiczenia rytmiczne z toporkami według melodii walczyka i „Roty” Konopnickiej. Wszystko szczykowało się w szybkim tempie, bo za sześć tygodni zawody powiatowe O.S.P.. Samarytanki muszą wystąpić, chociaż ich głównym celem było udzielać pierwszej pomocy przy oparzeniach i skaleczeniach, ale tych czynności jeszcze się nie nauczyły.

Kiedy w dniu zawodów powiatowych drużyny strażackie przewidziane regulaminem ćwiczenia ukończyły, zaczęły się ćwiczenia pokazowe samarytanek ze sprzętem przeciw pożarowym na tempo i rytmicznie z toporkami przy dźwiękach orkiestry walczyka i „Roty” Konopnickiej. Wypadło wszystko znakomicie. Po zakończeniu burza oklasków, gdyż Płock tego nie widział. Dyplom uznania i pochwały od Zarządu Powiatowego OSP. Nauczycielka p. Przygocka odeszła. Komendantką została jej zastępczyni Pola Cybulska i była nią do 1939r.



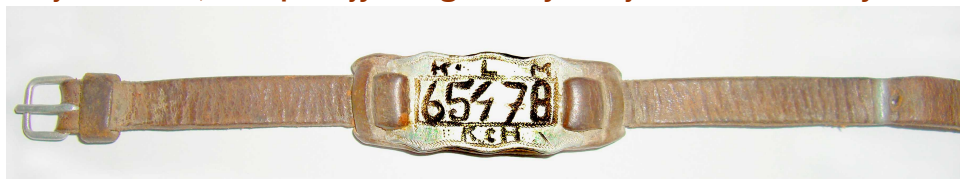


Za trzy lata nasze samarytanki już stawały do zawodów, bo było trzy takie drużyny. Po ćwiczeniach ze sprzętem, też na tempo i nakładanie opatrunków na niby złamaną nogę i skaleczoną głowę na czas, samarytanki z Podolszyc zajęły pierwsze miejsce. Potem marsz 200m w maskach przeciwgazowych, lecz to się nie udało. Ze wszystkich, tylko dwie z Podolszyc dotarły do mety. Reszta odpadła, niektóre trzeba było cucić. One pierwszy raz z maskami się zetknęły, nie były do tego przygotowane.

13. Czas wojny



Od pierwszego dnia wojny 1939r samarytanki nasze, po dwie, pełniły dyżur w Punkcie Sanitarno-Opatrunkowym, który mieścił się w remizie OSP w Podolszycach. Tu kilku żołnierzom pomocy udzielono. Funkcję tą pełniły do opuszczenia ostatniego polskiego żołnierza okolic Płocka. Większość strażaków została powołana do wojska. Z chwilą wkroczenia wojsk niemieckich do Płocka, O.S.P. w Podolszycach jakby zamarła. Dopiero, kiedy administracja wszystko opanowała, nakazano wznowić działalność Straży. Przymusowo wszyscy rolnicy i inni mieszkańcy wsi musieli należeć i na zbiórki ćwiczebne przychodzić po cywilnemu. Hełmy strażackie, że były mosiężne zabrano. Funkcję naczelnika objął dotychczasowy zastępca Hass, gdyż podpisał listę folksdojczka. Cholewiński został jego zastępcą. W dalszym ciągu przyjaźniliśmy się. W czasie okupacji, kiedy znajomość języka niemieckiego była przydatna, Hass zaofiarował się udzielać mi lekcji i już sporo umiałem. Hass nic nie wiedział, że na naszym terenie, konspiracyjna organizacja antyniemiecka istnieje.



ZNAK IDENTYFIKACYJNY K.CH. Z OBOZU KONCENTRACYJNEGO MAUTHAUSEN KZ

Kiedy zostałem aresztowany, nie mógł sobie w głowie pomieścić, że Cholewiński taki głupi. Lecz kiedy byłem w więzieniu w Płocku, Hass dowiedział się, że dobrze jest, gdy więzień ma parę marek w depozycie, bo kiedy więzień stłucze miskę czy kubek, lub złamie narzędzie, którym pracuje, to nie jest dodatkowo karany, tylko stratę pokrywają z jego pieniędzy, i wpłacił na moje nazwisko do więzienia kilka marek, a kwit wręczył mojej żonie jako dowód. Żona też kilka marek wpłaciła, ale ja o tych pieniądzach nic nie wiedziałem. Po moim aresztowaniu funkcję zastępcy naczelnika objął Kazimierz Cybulski, były mój adiutant.

Pod koniec okupacji sprzęt strażacki Niemcy zabrali, bo to im się nadawało do kopania okopów i rowów przeciwpancernych. Kiedy Niemcy pod naporem Armii Czerwonej Płock opuścili, a weszły wojska Radzieckie i poszły dalej, Cybulski zajął się odszukaniem sprzętu strażackiego. Prawie wszystko odnalazł i pościągał do remizy, lecz straż była prawie nieczynna, bo przez całe lato pędzono bydło i inny sprzęt na wschód, a to nie sprzyjało by normalnie coś działać.

Kiedy wróciłem z obozu, Cybulski zaproponował mi, żebym zajął się strażą. Z powodu warunków, jakie wówczas istniały i słaby stan mojego zdrowia odmówiłem, lecz na przyszły rok Cybulski nie ustąpił. Przyjąć musiałem. Strażacy na zbiórki chętnie przychodzili i w następnym roku już stawaliśmy do zawodów rejonowych, a jeśli chodziło o wyjazd do pożaru na terenie miasta, to Podolszyce stanęły pierwsze niż Płock.

Józef Wierzbowski został moim adiutantem i był mi bardzo pomocny w załatwianiu wielu strażackich spraw. Hassa zaraz z Cukrowni w Borowiczkach przepędzono. W Podolszycach podobno dostał lanie, bo niektórzy mieli do niego żal i za jakiś czas Hass przepadł. Później niektórzy widzieli go w Bydgoszczy.

Tam pracował w Zakładach Naprawy Taboru Kolejowego i stamtąd napisał do mnie, żeby mu zebrać i przysłać oświadczenia świadków, gdzie pracował i jak długo z nimi pracował, które były mu potrzebne do emerytury. Żądane oświadczenia mu posłałem i więcej się nie odezwał.

Pozostałym folksdojczom majątki skonfiskowano, a ich przydzielono rolnikom do pomocy. Zofii Cholewińskiej też przydzieloną Niemkę, lecz kiedy ja wróciłem z obozu, to już na trzeci dzień przesłano ją na większe gospodarstwo w Rogozinie. Po pewnym czasie, wszystkim udostępniono wyjazd do Niemiec i prawie wszyscy wyjechali, a którzy zostali, musieli uzyskać rehabilitację, a to nie łatwo im przychodziło, bo władze polskie niechętnie rehabilitowały.

14. Po wojnie

Jakiś czas po wojnie w Podolszycach było głucho. Żadnych kulturalnych rozrywek. Czasem zabawa taneczna lub raz na kwartał kino objazdowe. Ludzie chodzili do kina w Płocku, lecz nie zawsze można było dostać bilety. Pomyślałem, że warto by w Podolszycach przy OSP zorganizować amatorski zespół teatralny, bo młodzież miejscowa się tego domagała. Wystawiliśmy kilka jednoaktówek, a dalej nie było co grać.

Przyszło mi do głowy, pokazać społeczeństwu



stare zwyczaje weselne, i napisałem „Wesele na Mazowszu”. Kosztowało mnie to trochę trudu i czasu. Chodziłem po starych babkach i zbierałem przyśpiewki weselne. Trzeba było nie tylko słowa, ale i melodię zapisać, więc posługiwałem się skrzypcami. Duszo skorzystałem od

pewnego dziadka, który chodził po prośbie. Kiedy trafił do nas, zapytałem go, czy zna jakieś przyśpiewki weselne?. Odpowiedział, że dużo zna i pamięta. O takiego mi właśnie chodziło. Poprosiłem go do domu, dostał śniadanie i obiecałem mu dniówkę zapłacić. Więc zaczynamy. Dziadek śpiewa, a ja notuje słowa i melodię. Musiał powtarzać kilka razy. Do obiadu dobrze nam szło, a po obiedzie dziadek, żeby mu zapłacić i on już sobie pójdzie. Więc mu zapłaciłem, ale szkoda mi go zwolnić. Zapłaciłem mu jeszcze z góry do wieczora. Dziadek jakoś wytrzymał, bo zarobił duże dniówki, wykwalifikowanego robotnika, a ja wiele skorzystałem.

Teraz zabrałem się do napisania scenariusza w dwóch egzemplarzach, z których jeden dla cenzury, potem poszczególne role.

Kiedy miałem już wszystko gotowe, scenariusz zatwierdzony, zwołałem młodzież, a nawet starsi i małżeństwa się zgłosiły. Znając już zdolności aktorskie niektórych, rozdałem role i zaczęliśmy próby, na które chętnie wszyscy przychodzili, a było ich ponad 40 osób. Brały udział i nasze córki, nawet mała Marysia. Reżyserem byłem ja.

Wyuczeniem tańców podjęła się pani Stefania Cybulska, na które składały się [polonez, mazur, kujawiak, krakowiak, zbójnicki i kozak. Przez zimę wyuczyliliśmy się i skombinowaliśmy we własnym zakresie kostiumy, które wcale nieźle się prezentowały. Na wiosnę wystawiliśmy „Wesele na Mazowszu”. Graliśmy dwa razy, frekwencja była, że nawet w oknach widzowie siedzieli. Prezes Stefan Szymborski widząc wyniki i sukces naszej pracy powiedział: „nie wierzyłem, że Ci się to uda. Teraz widzę, że, co zaplanujesz to i zrealizujesz”. Po zniwach graliśmy w Cekanowie na rzecz tamtejszej straży.

Żona często robiła mi awantury, że nie pilnuje gospodarstwa, tylko żyje dla straży, i miała rację, bo w czasie mojej nieobecności, musiała gospodarstwa dopilnować i cały oprzet w gospodarstwie wykonać.

Wreszcie i mnie się sprzykrzyło i w 1960r rzekłem się wszystkiego, nawet z Zarządu Powiatowego. W O.S.P. w Podolszycach przesłużyłem 38 lat, z czego 35 lat naczelnikiem. Przed wojną za pracę społeczną byłem odznaczony brązowym Krzyżem Zasługi i brązowy medal za zasługi na Polu Pożarnictwa.

Po wojnie, od ZBOWiDU, brązowy medal „Zwycięstwo i Wolność” i znak „Grunwald”, od straży pożarnej medal złoty za „Zasługi na Polu Pożarnictwa”, od miasta Płocka brązowy medal za „Zasługi dla rozwoju miasta”.

15. Pamiątkowa tablica i sztandar.

Po moim rzeczeniu się naczelnikiem został Stanisław Skierski, a potem Tymoteusz Wochowski, a Skierski prezesem, zastępcą naczelnika Kazimierz Wschowski - filar straży.

Kiedy zbliżał się jubileusz 50-lecia straży przypadający w roku 1972, przypomniałem im, że powinni coś urządzić. Prezes Skierski nie miał odwagi do tego się zabrać, bo meble, jakie były zostały rozszabrowane. Sala remizy zdewastowana. Trzeba wymienić drzwi i okna. Na to nie potrzeba dużo pieniędzy, a w kasie prawie pusto. Nie ma czym ruszyć.

Więc powiedziałem:” *próbujcie, ja Wam trochę pomogę, atakujcie gminę i powiat, na pewno coś tam skorzystacie*”. Skierski był Radnym w gminie Borowiczki, do której Podolszyce należały i uzyskał fundusze na remont remizy. Zwrócili się do Powiatowego Zarządu OSP w Płocku na zakup skromnego, lecz koniecznego do remizy umeblowania, Przy poparciu Józefa Wierzbowskiego, który pracował w Komendzie Powiatowej OSP fundusze na zakup mebli otrzymali. Zachęteni dotychczasowymi sukcesami, dalszym ich pragnieniem, było nabyć sztandar, który na dzień uroczystości jubileuszowych byłby bardzo pożądany. Lecz nie ma pieniędzy.. Wtedy zaproponowałem im, żeby zaciągnęli pożyczkę od osób prywatnych. Ci, w dniu wręczenia sztandaru, gwoździe od instytucji i społeczeństwa kosztą pokryją, i zaryzykowali.

Sztandar został zamówiony w Poznaniu. Teraz podałem Zarządowi myśl, żeby ufundować tablicę z nazwiskami strażaków i członków popierających przez hitlerowców i zamordowanych. Propozycja się podobała, lecz na razie Zarząd tego podjąć się nie chciał., bo już i tak są zadłużeni. Więc podjąłem się sam tym zająć. Zebrałem wśród znajomych 12000 zł.

Tablicę wykonał pan Kazimierz Dobaczewski z Gostynina, która została umieszczona na zewnętrznej ścianie remizy i jest widoczna z szosy Wyszogrodzkiej. Kiedy zbliżał się dzień uroczystości, zostali zaproszeni przedstawiciele Partii, Powiatowego Związku OSP, Gminy, sąsiednich Straży Pożarnych, Weterani strażacy oraz społeczeństwo. Jednocześnie przy zaproszeniach zostały wręczone imienne gwoździe do drzewca sztandaru.

W dniu uroczystości wciągnięto flagę biało-czerwoną na maszt przez Powiatowy Związek OSP. Obywatel Bartoszewski wręczył zaproszeniach. S.P. w Podolszycach sztandar, przy czym zaproszeni składali koperty z gwoździami, w których znajdowały się również pewna suma pieniędzy. Gwoździe te zostały umocowane do drzewca sztandaru. Zasłużeni strażacy zostali odznaczeni medalami i dyplomami.

Sekretarz OSP ob. Sieradzki odczytał monografię OSP w Podolszycach, po czym przemówienia przedstawicieli. Deszcz przyśpieszył zakończenie.

Gości poproszono do lokalu, gdzie było przygotowane przyjęcie.

Strażacy i publiczność weszli do Sali remizy, która była odświeżona, umeblowana i pięknie udekorowana, gdzie zaczęła się zabawa taneczna. Pieniądze z kopert przeliczono i przekazano skarbnikowi, które z nadwyżką pokryły koszty sztandaru. Ja, w dniu uroczystości otrzymałem dyplom od Powiatowego Związku OSP i kwiaty od społeczeństwa, a za parę miesięcy złoty medal za zasługi dla pożarnictwa od Głównego Związku Straży Pożarnej w Warszawie. Na Walnym Zebraniu OSP w Podolszycach mianowano mnie członkiem honorowym tej straży i od tej pory jako taki jestem uważany. Straż starym zwyczajem urządza choinkę strażacką, na którą jestem zapraszany i świetnie wśród strażaków się czuje.



Sala remizy jest również przydatna miejscowym mieszkańcom, bo urządza tam wesela, Strażacy nie tylko przy pożarach i innych klęskach żywiołowych biorą udział, ale także u uroczystościach państwowych i kościelnych, jak Wielkanoc czy Boże Ciało.

Uczestniczą również w pogrzebach każdego byłego strażaka czy członka Zarządu. Mają nowe granatowe mundury i czapki fasonu wojskowego. O.S.P. współpracuje z Kołem Gospodyń Wiejskich, które na terenie Podolszyce istnieje, bo taka współpraca korzystna jest dla obydwóch organizacji. Gospodynie w Sali remizy na okres żniw organizują tam coś w rodzaju przedszkola. Władze przydzielają im wychowawczynię, a kobiety gospodynie spokojne o swe dzieci, mogą więcej czasu poświęcić przy żniwach.

Koniec Pamiętnika dotyczący Straży Pożarnej.



BYLI WIĘŹNIOWIE – IMIELNICA 3 Maja 1981r.

TRADYCJA ŁĄCZY PRZESZŁOŚĆ Z TERAŹNIEJSZOŚCIĄ, JEDNOŚCIĄ POKOLEŃ.

Zawody strażackie

Wodą do celu

•• Sześć strażackich drużyn z Płocka, Warszawy, Żyrardowa, Pruszkowa, Garwolina i Gostynina stanęło wczoraj na starcie eliminacji do VIII Mistrzostw Województwa w Sporcie Pożarniczym. Zmagania rozpoczęły się w Płocku od wspinania się po drabinie hakowej na III piętro wspinalni (specjalnej ściany). Potem strażackie ekipy przeniosły się do Gąbina, na stadion. I tam rozegrały trzy kolejne konkurencje: pożarniczy tor przeszkód, pożarniczą sztafetę oraz ćwiczenia bojowe, czyli montowanie węży, uruchomienie motopompy i „podanie dwóch prądów wody” (do wyznaczonych celów). ● MO



IRENEUSZ CIESLAK

Gazeta Wyborcza Płock 16 maja 2007r.

**Każda epoka tworzy porządek i ład dla Dobra powszechnego.
A postawy obywatelskie wyznaczyła społeczność Podolszyc.**

PRZESŁANIE GALERII PŁOCKIEJ

Minął rok istnienia strony internetowej „Fotogaleria miasta Płocka” www.plock24.pl, której założycielem był Werdan. Na dzień 1 maja 2007 zarejestrowało się na niej 410 osób.

Po roku istnienia tej witryny w Internecie, która jak pisze jej założyciel, *została stworzona z potrzeby dzielenia się informacjami na temat naszego miasta*, otrzymaliśmy informację, że w rodzinnym archiwum mieszkańca Płocka znajduje się pamiętnik dziadka, który opisał historię Ochotniczej Straży Pożarnej na Podolszycach. Po dwóch dniach fragment pamiętnika już był przeze mnie przeczytany. Nie miałem wątpliwości – Pamiętnik powinien być wydany drukiem aby pamięć o tym człowieku, a także historia dawnych mieszkańców wsi Podolszyce była zachowana i przekazana płockiej społeczności. Pamiętajmy, że „*Żywot własny robotnika*” Jakuba Wojciechowskiego wszedł do klasyki polskiej literatury pamiętnikarskiej. Postać ta została przypomniana przez Polskie Radio w dniu 1-go Maja 2007 r., w słuchowisku „Ojczyzny i Obczyzny”.



W roku 1923 pamiętnik ten zdobył pierwszą nagrodę w konkursie literackim. 80 letni mieszkaniec wsi Podolszyce, Karol Cholewiński, opisał na 150 stronach pamiętnika historię rodziny i wsi Podolszyce. To dzieje jej mieszkańców od czasów Powstania Styczniowego do lat siedemdziesiątych XX wieku; to także losy więźnia Mauthausen, historia żołnierza AK i historia Ochotniczej Straży Pożarnej – Podolszyce. Ostatnią część pamiętnika zatytułowaną „*Wspomnienia z historii Ochotniczej Straży Pożarnej w Podolszycach oraz moja w niej działalność*” pragniemy przybliżyć mieszkańcom Płocka..

Krzysztof Wiśniewski

TOMASZ PAWLAK – KOMENTARZ WNUKA

W styczniu 2007 roku mój brat Maciek polecił mi pewną stronę internetową. Wtedy pierwszy raz zawitałem na www.plock24.pl

Zafascynowała mnie od samego początku, a szczególnie kategoria „Stare zdjęcia Płocka”. Postanowiłem sam spróbować swoich sił i umieściłem kilka fotek m.in. zdjęcie nieistniejącej już remizy strażackiej na Podolszycach, którą sfotografowałem dla rodziny chcącej mieć jeszcze jedną pamiątkę związaną z działalnością mojego dziadka Karola Cholewińskiego. Poza satysfakcją, że po raz pierwszy „załadowałem” coś do internetu, mile zaskoczyły mnie komentarze, że remiza, wydawałoby się mało interesujący obiekt, gdy przestała istnieć, spowodowała nostalgię wśród tworzących stronę Fotogalerię Płocka.

Szczególne entuzjastę takich małych historii rozpoznałem w Krzysztofie Wiśniewskim, który wzbogacał stronę internetową nie tylko o zdjęcia, ale i ciekawe artykuły dotyczące historii naszego miasta. Nawiązałem z nim kontakt i zainteresowałem go pamiętnikiem dziadka, który w swoim bogatym życiu był wieloletnim naczelnikiem OSP na Podolszycach. Krzysztof natychmiast „podszedł” do tematu i wpadł na pomysł, żeby fragmenty wspomnień o straży pożarnej wydać drukiem, zapoznać nimi innych i tym samym ocalić od zapomnienia tę „małą historię”. Przepisany przez Niego pamiętnik urozmaicił zdjęciami z rodzinnego albumu Cholewińskich. Razem z p. Zenonem Dylewskim, który zrobił edycję cyfrową Pamiętnika, i wszystkie fotografie skopiował, poddał doskonałej obróbce. - tak powstał ten dokument. Chcę obu panom podziękować a także Mojej Rodzinie, która pomogła udostępniając pamiątki a przede wszystkim Ś.P. Dziadkowi, którego wszyscy wspominają jako wspaniałego człowieka czynnie uczestniczącego w historii Płocka.

DOKUMENTY OSOBOWE



W y c i ą g

ze złotej księgi najbardziej zasłużonych
działaczy pożarniczych pow. Płockiego.

Obywatel Cholewiński Karol z Ochotniczej Straży
Pożarnej w Podolszycach, po powrocie z obozu koncena-
tracyjnego w Mauthausen, jako zamknięty społecznik
na niwie pożarniczej, nie tylko objął z powrotem sta-
nowisko Naczelnika w Podolszycach, ale został wybrany
jako członek Zarządu Powiatowego Związku Straży Pożar-
nych w Płocku.

Na stanowisku tym wykonywał bezinteresownie
różne prace zlecane w strażach, służąc wizytowanym
jednostkom nie tylko pomocą, ale i radą korzystając
z cennego doświadczenia jakie posiadał w sprawach
ochrony przeciwpożarowej.

Wielkiej miary społecznik.

Płock, m. maj 1987r.

Za zgodność z oryginałem

PRZEWODNICZĄCY
Zespołu d/s Odznaczeń

Jan Pachmatowicz
ppk psk Jan Pachmatowicz

OCHOTNICZA
STRAŻ POŻARNA
Podolszyce
ul. Fleck, poczta Borowiczki

N. 2

Zaświadczenie

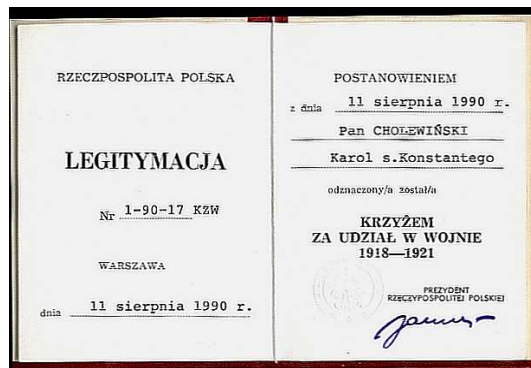
Zarząd Ochotniczej Straży Pożarnej w Podolszycach zaświadcza iż Ob. Cholewiński Karol syn Kacierańskiego w 14 lipca 1998 r. zaim w Płocku ulicy Śmiełkiewicza 11.

Wstąpił do naszej jednostki w 1922 r. której był jednym z założycieli. Następnie został wybrany kierownikiem i funkcję tę pełnił aż do roku 1960 z przerwą kiedy przebywał w obozie Niemieckim Mauthausen. W czasie pracy w naszej jednostce oraz Ob. Cholewiński z sibi wykonał w rozbudowę wykończenie i urządził w niej był wozem kierowniczym.

Pod jego dowództwem nasza jednostka zdobywała pierwsze miejsca na zawodach: Rejonowych, Powiatowych wojewódzkich i Ogólnopolskich. Za tą pracę został odznaczony w 50-ty rocznicę istnienia naszej jednostki Złotym Medalem za Zasługi dla Państwa

Podolszyce 21 V 1976 r.

OCHOTNICZA
STRAŻ POŻARNA
Podolszyce
ul. Fleck, poczta Borowiczki

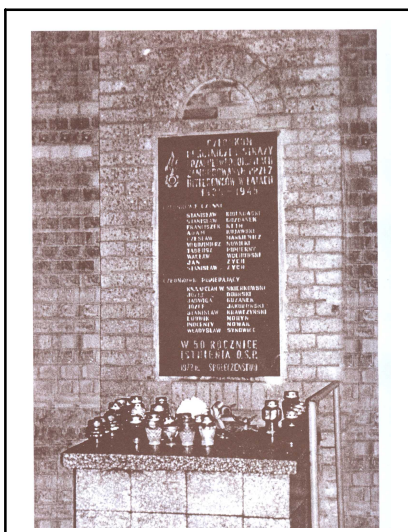


Zbiór dokumentów osobowych w zapisie cyfrowym, dostępny na dysku CD.

Godni są, by wspominali i czcili ich wszyscy, bo za prawa i zwyczaje ojczyste walczyli mężnie i wytrwale

Grzegorz z Nazjansu, IV wiek

1. Gozdanek Stanisław ps."Jesion" – zamordowany w śledztwie przez gestapo w lutym 1944 roku.
2. Klim Franciszek - Robotnik, zamordowany w 1944 roku.
3. Krawczyński Stanisław – Poniósł śmierć w 1944 roku.
4. Moryń Ludwik (Lucjan) - Wachmistrz 4 Pułku Strzelców Konnych Ziemi Łęczyckiej . Krawiec, Członek AK (POZ Raclawice). Aresztowany w roku 1942. Zastrzelony w Poznaniu w 1944 roku w drodze do Mauthausen.
5. Nowak Innocenty – Rusznikarz, aresztowany za remont broni. Zginął w roku 1944.
6. Pomierny Tadeusz – Zginął w roku 1944.
7. Synowiec Władysław – Stelmach, Zginął w roku 1944.
8. Zych Jan – Zamordowany w 1944r.
9. Zych Stanisław – Ogrodnik zamordowany w 1944r.



TABLICA PAMIĄTKOWA -

**REMIZA OCHOTNICZEJ STRAŻY POŻARNEJ
W PODOLSZYCACH**

Fotografia z książki
„ Płock w okresie okupacji 1939 - 1945 „
Miroslawa Krajeńskiego.
Foto. Wiesław Kowalski.

Placówka AK – Podolszyce

Placówka Podolszyce zajmowała teren gminy Bielino z siedzibą gminy w Borowiaczkach. (Gminę Bielino Niemcy utworzyli z części przedwojennej gminy Rogozino). We wsi Podolszyce, graniczącej z Płockiem, mieścił się sztab placówki i koncentrowała się jej działalność. Placówka ukierunkowana była na tworzenie i szkolenie oddziałów przygotowawczych do walki na wypadek powstania. Komendant Placówki Czesław Markiewicz „Zawisza”, nauczyciel z zawodu, uformował dwa duże oddziały. Jednym z nich dowodził sam „Zawisza”, drugim brat jego Stanisław Markiewicz, którego zastępcą pełniącym obowiązki dowódcy był Karol Cholewiński „Orlicz”. Według jego relacji oddział liczył ponad 40 żołnierzy – składał się z trzech drużyn i sześciuosobowej sekcji sanitarnej.

W drużynie utworzonej w Imielnicy, której dowódcą był Franciszek Jezusek „Cis”, był Adam Nych, Tomasz Korczak, Franciszek Matusiak, Sporczyk, Jakub Berliński i inni. Dowódcą jednej z drużyn był Czesław Soczewka „Gołąb”. Intensywnie działały komórki organizacyjne w Borowiczkach, szczególnie prężna była komórka na terenie Cukrowni Borowiczki. W Urzędzie Gminy pracowała Krystyna Łącka, która przekazywała informacje o planowanych posunięciach Niemców – wywózkach, aresztowaniach i zdobywała druki legislacyjne. Spośród członków organizacji w Borowiczkach wielu zostało aresztowanych i wywiezionych do obozów, w większości do Mauthausen. Bardzo wielu zginęło. Poświęcona jest im tablica pamiątkowa w pobliżu bramy wiodącej do cukrowni.

Według relacji Karola Cholewińskiego żołnierzami Armii Krajowej należącymi do drużyn lub pełniącymi inne funkcje w placówce byli także: Stanisław Zych - ogrodnik, Jan Zych - ślusarz, Franciszek Klim – ogrodnik, Waław Wschowski, Stanisław Krawczyński – rolnik, Tadeusz Pomierzy – nauczyciel, Inocenty Nowak – rusznikarz, aresztowany za remontowanie broni, Władysław Synowie – stelmach, Ludwik Moryń – krawiec, Wincenty Cybulski – rolnik. Wszyscy oni w różnych okresach byli aresztowani, przeszli obozy i prawie wszyscy zginęli. Kazimierz Świerczyński „Cegła” z Podolszyc miał pod opieką kursy sanitarne i gromadzenie materiałów sanitarnych. Władysława Pankowska „Grażyna” była jedną z sanitariuszek w oddziale „Orlicza”, a także kolporterką prasy w placówce. Kolportażem prasy i przekazywaniem meldunków do sztabu placówki zajmował się Stanisław Gozdanek „Jesion” łącznik Obwodu i Inspektoratu.

Aresztowanie Markiewicza jesienią 1943r, Cholewińskiego, Gozdanek i innych w początku 1944 r. w znacznej mierze zdeorganizowało pracę placówki.

Czesław Markiewicz został zamordowany w Pomiechówku w lutym 1944 r.

Stanisław Gozdanek zmarł w czasie śledztwa w gestapo płockim.

Karol Cholewiński po obozie Mauthausen powrócił do Płocka.

Tekst jest fragmentem książki Ireny Nowak i Jana Nowaka „Z dziejów Armii Krajowej w Inspektoracie Płocko-Sierpeckim”

Droga na nowy most została wytyczona przy budynku remizy, Remiza jest zburzona. Zostało zniszczone miejsce, w którym odbywały się wesela, ludowe zabawy, miejsce spotkań mieszkańców. Niszcząc budynek, nie niszczyliśmy pamięci o ludziach, którzy zginęli w czasie II wojny światowej. Mieszkali na Podolszycach, walczyli o Podolszyce, ginęli za Podolszyce.

KONIEC ISTNIENIA REMIZY STRAŻACKIEJ – KOŃCEM PEWNEJ EPOKI



Archiwalne zdjęcia remizy przed rozbiórką – rok 2006.

FOTOGRAFIE TOMASZA PAWLAKA



CIEŃ CZASU WSPOMNIENIE PRZYNIESIE.



PRZESTROGA

**ZOSTANĄ TYLKO KAMIENIE
A ZIEMIĘ BÓLEM PRZEROSŁĄ
POKRYJE CIERPIENIE CZŁOWIEKA
CO POLSKĘ KOCHAŁ
STAROŚWIECKO I SWOJSKO
OD SERCA.**

Zenon Dylewski



GROBOWIEC RODZINY CHOLEWIŃSKICH

ZAPOMNIENIE

*Miłością ludzi przyjdzie nieznane.
Płynie powoli w zasięgu Światła.
A nieuchronność przeznaczenia
Odsuwa w zapomnienie
Bliskich,
Dziękujących Bogu,
Za nasze istnienie.*

Pamięci Karola Cholewińskiego - Dobrego Polaka

Zenon Dylewski - edytor Pamiętnika



**TABLICA Z OPISANEJ REMIZY OCHOTNICZEJ STRAZY POŻARNEJ
ZNAJDUJE SIĘ OBECNIE W KOŚCIELE ŚW. KRZYŻA NA PODOLSZYCACH PŁN.**

Skrypta dźwiny podpisaniem ja, a p.p. Niedziela i Gajewski zrywali. Dźwinye rolnicy z Podolsk zwróci zimę w moje podwórce. Również tej zimy zwrócono 10 tysięcy cegły palonej z cegielni Góry, którą tamtejszy Zarząd ofiarował na rzecz Szary w Podolsk. Teraz sprowadzono drewno rzeźnicze z Radomia, którym położyli dźwiny na odpowiedni budulec. Było tego ponad 20 tysięcy metrów. Budulec leżał zabezpieczony od deszczu przez rok. Kredyt jako wyzkałem w Nadleśnictwie w postaci drewna. Specjalnym protokołem Zarządu O.S.P. w Podolsk następującej treści. Cholewiński pożyczka drewno które nabył w Nadleśnictwie Góry. Cholewiński Szary Porajnej dla pobudowania remizy żelazki po roku czasu O.S.P. nie będzie mógł zwrócić wypożyczonego drewna. Zarząd obowiązując się sptać wszystkie przypadające na Cholewińskiego raty za nabyte drewno.

Do wojny 1939 r. dług został sptać. Lecz po wojnie władze Polskie dopatrzyły się że Cholewiński przed wojną korzystał z kredytu państwowego. Więc wzbogacił się i przystano mi podatek dość wysoki od wzbogacenia. Musiałem dobrze się starać, żeby tego nie zapłać. Świadkowie, zaświadczenie z Komendy Pow. O.S.P. w Ptochu, odpis protokołu Zarządu O.S.P. w Podolsk dotyczący tej sprawy. Wreszcie dano mi spokój. Na wiosnę tegoż roku kupiliśmy w Radomiu

Strażacy i publiczność weszli do sali remizy, która była odśnieżona, umeblowana i pięknie udekorowana

Gdzie zaczęła się zabawa taneczna.

Pieniądze z kopert przebieżono i przekazano skarbnikowi, które z nadzwyczajną potryfą kosztu ostandarn

Ja w dniu uroczystości otrzymałem dyplom od Pow. Zarządu O. S. P. i kwiaty od społeczeństwa, a za parę miesięcy złożył medal. Za zasługi dla Pożarnictwa od Głównego Zw. Str. Poż. w Warszawie. L. Siemacki pras...

Na Walnym Zebraniu O. S. P. w Podolszynie, mianowano mnie Członkiem Honorowym tej Straży i od tej pory jako taki jestem uważany.

Straż starym zwyczajem urządza choinkę strażacką, na którą jestem zapraszany i świetnie wśród strażaków się czuję

Sala remizy jest również przydatna miejscowym mieszkańcom, bo urządzają tam wesela

Strażacy nie tylko przy pożarach i innych klęskach żywiołowych, ale także biorą udział w uroczystościach państwowych i kościelnych, jak Wielkanoc czy Boże Ciało.

Także uczestniczą w pogrzebach każdego byłego strażaka czy członka zarządu.

Mają nowe granatowe mundury i czapki, fasonu wojskowego

O. S. P. współpracuje z Kolem Gospodyń Wsijskich które na terenie Podolszynie istnieje, bo taka współpraca korzystna jest dla obydwóch orga-

Fotogaleria miasta Płocka

www.plock24.pl

[Lista albumów](#) | [@](#) | [Ostatnio przesłane](#) | [Komentarze](#) | [Popularne](#) | [Najlepiej oceniane](#) | [Ulubione](#) | [Szukaj](#)

[Strona główna](#) > [Stare zdjęcia Płocka](#)

☰ Stare zdjęcia Płocka

Tytuł + - Nazwa pliku + - Data + - POZYCJA + -



siedemdziesiątka



gruntowny remont



nad Wisłą romantycznie, pastelowo



Sąd Okręgowy w Płocku



Ratusz



Schröttersburg (Płock)



Strażacy z O.S.P. Podolszyc



Carska straż



Portret strażaka



Hotel Turystyczny w 1964r.



siedziba Tow.Nauk.Płockiego



Schröttersburg (Südostprussen)

1048 plików na 88 stronie (stronach)

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 88

**ZENON DYLEWSKI - EDYTOR PAMIĘTNIA,
DZIĘKUJE FOTOGALERII PŁOCKIEJ www.plock24.pl
ZA WSPÓLPRACĘ.**

